

Tadeusz Wolsza

Próba pojednania emigracji w 1950 r. Misja prof. Henryka Paszkiewicza

5 lipca 1945 r. rządy USA i Wielkiej Brytanii cofnęły uznanie dla władz polskich na emigracji, jednocześnie zaś wyraziły gotowość nawiązania kontaktów dyplomatycznych z gabinetem Edwarda Osóbki-Morawskiego w Warszawie. Stanowisko mocarstw anglosaskich stanowiło realizację uzgodnień ustalonych przez Wielką Trójkę, czyli USA, Wielką Brytanię i Rosję Sowiecką podczas konferencji w Jałcie, w lutym 1945 r.

Po zakończeniu działań wojennych, jak szacują historycy, na emigracji — z różnych przyczyn — pozostało około 1,6 mln Polaków, w tym 228 tys. żołnierzy i oficerów z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie¹. Sytuacja w kraju była również daleka od normalizacji. Można mówić nawet o groźbie wojny domowej. W końcu realny wydawał się także konflikt między niedawnymi sojusznikami z koalicji antyhitlerowskiej — mocarstwami zachodnimi z Rosją Sowiecką. To wszystko tłumaczy sens istnienia władz polskich na wychodźstwie - prezydenta, rządu RP, w późniejszym zaś terminie przedstawicielstwa o charakterze parlamentu. Inna sprawa, że nie wszystkie państwa zerwały po 5 lipca 1945 r. z władzami RP na wychodźstwie stosunki dyplomatyczne. Z rządem RP w Londynie kontakty utrzymywały: 19 republik południowo- i środkowoamerykańskich oraz Irlandia, Australia, Południowa Afryka, Hiszpania, Egipt, Liban, Syria i — co poczytywano za największe osiągnięcie — Watykan². Poza tym w wielu stolicach, m.in. w Paryżu (Kajetan Morawski), Waszyngtonie (Jan Ciechanowski, Józef Lipski), Brukseli itd. pracowali nieoficjalnie polscy dyplomaci, którzy posiadali — wprawdzie ograniczony - niemniej jednak dostęp do rządów tych państw.

W pierwszym okresie działalności rządu RP na wychodźstwie, mam tu na myśli zwłaszcza lata 1945–1949, postawił on przed sobą kilka istotnych zadań. Można mówić w tym wypadku o działalności na arenie międzynarodowej oraz o pracach realizowanych w kraju. Wszelako obie sfery łączyła wspólna idea walki o kształt granic Polski po zakończeniu II wojny światowej oraz informowanie zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej opinii publicznej o wydarzeniach w kraju. Najlepiej ilustruje to konstatacja ministra informacji i dokumentacji w gabinetach Tomasza Arciszewskiego i gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Adam Pragier pisał: „Polacy na obczyźnie powinni przemawiać do świata imieniem całego narodu, jako ta jego część, która jest jednym żywym elementem, wiążącym Polskę z Zachodem. Muszą ujawniać prawdę o tym, co się dzieje w Polsce”³. Jest zrozumiałe, że minister szczególną rolę przypisywał w tym zakresie władzom polskim na wychodźstwie, przede wszystkim zaś agendum informacyjnym, którymi kierował.

Do pierwszego poważnego kryzysu politycznego w rządzącej od listopada 1944 r. koalicji (PPS, SN, SP) doszło w czerwcu 1947 r. Przedmiotem polemik i dyskusji była kwestia sukcesji na stanowisku prezydenta. Antecedencje tej sprawy sięgały 7 sierpnia 1944 r., gdy Władysław Raczkiewicz dokonał zmiany na stanowisku następcy prezydenta RP, którym od października 1939 r. był gen. Kazimierz Sosnkowski⁴. W wyniku przeprowadzonych wówczas rozmów i sondaży (m.in. wśród przedstawicieli środowisk konspiracyjnych w kraju) najpoważniejszym kandydatem na stanowisko szefa państwa został uznany działacz PPS - Tomasz Arciszewski. Badacz dziejów powojennej emigracji Rafał Habielski oceniając decyzje, które zapadły w 1944 r. w Stanmore pod Londynem, stwierdził: „O nominacji Arciszewskiego zadecydował, jak się wydaje, w dużej mierze fakt jego przynależności [...] do PPS. Prezydent chciał nie tylko w wyraźny sposób zademonstrować łączność emigracji z krajem, ale także wprowadzić do władzy polityka o proweniencji lewicowej, zarazem zaś nieustępliwego wobec żądań Stalina”⁵.

Taki stan rzeczy utrzymywał się do czerwca 1947 r. Oficjalnie wyznaczonym następcą Raczkiewicza nadal był Arciszewski, który jednocześnie sprawował funkcję premiera. W skład rządu zaś wchodził: Zygmunt Berezowski — sprawy wewnętrzne, Adam Tarnowski — sprawy zagraniczne, Władysław Folkierski - prace konstytucyjne, Bronisław Kuśnierz — sprawiedliwość, Stanisław Sopicki — administracja i odbudowa, Adam Pragier — informacja i dokumentacja, Jan Kwapiński — przemysł, handel i żegluga, gen. Marian Kukiel — kierownik spraw wojskowych. 6 czerwca 1947 r. po długiej chorobie zmarł Władysław Raczkiewicz. W politycznych kręgach polskich w Londynie powszechnie oczekiwano na nominację Tomasza Arciszewskiego. Nieoczekiwanie, głównie dla działaczy PPS, z woli Raczkiewicza urząd prezydenta powierzono Augustowi Zaleskiemu, który był wówczas szefem Kancelarii Cywilnej⁶. Tym samym nie zostały dotrzymane ustalenia z 1944 r. PPS przeszła do opozycji, z wyjątkiem Pragiera, który pozostał na stanowisku ministra w nowo powołanym gabinecie gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Z poprzedniego składu Rady Ministrów, oprócz premiera, ubył jedynie inny działacz socjalistyczny — Jan Kwapiński. Gen. Bór-Komorowski na stanowisku premiera utrzymał się od 3 lipca 1947 r. do lutego 1949 r. Kolejne przesilenie gabinetowe (luty 1949) było następstwem dymisji, jaką złożyli dwaj ministrowie ze Stronnictwa Pracy — Stanisław Sopicki i Bronisław Kuśnierz. Prezydent Zaleski przyjął rezygnację premiera i misję tworzenia rządu powierzył prezesowi NIK — Tadeuszowi Tomaszewskiemu. W skład nowego gabinetu, obok premiera, weszli nadto: gen. Roman Odzierzyński, Mieczysław Sokołowski i Zygmunt Rusinek. Rząd ów dotrwał do lata 1950 r. i upadł po nagłej śmierci premiera — Tadeusza Tomaszewskiego, która nastąpiła podczas posiedzenia Rady Narodowej 10 sierpnia. Rozpoczęło się długie przesilenie gabinetowe.

Od czerwca 1949 r. w Londynie funkcjonowała Rada Narodowa, która powstała z inspiracji prezydenta Zaleskiego. W jej skład weszli przedstawiciele: Stronnictwa Ludowego „Wolność”, Stronnictwa Pracy, Ligi Niepodległości Polski, Niezależnej Grupy Społecznej, Związku Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej i Związku Socjalistów Polskich na Obczyźnie. Prezesem rady został Tytus Filipowicz. Pół roku później zawiązała się konkurencyjna Rada Polityczna, początkowo złożona z działaczy PPS, SN i Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja. Niebawem dołączyli doń przedstawiciele Stronnictwa Pracy oraz z secesji PSL Mikołajczykowskiego — PSL Odłom Jedność Ludowa. Szefem rady został Tomasz Arciszewski.

Ranga i znaczenie Rady Politycznej zmusiły prezydenta Zaleskiego oraz jego najbliższe otoczenie do szukania kompromisu z opozycją. Pierwsze próby podjęto już w marcu 1950 r. W roli mediatora wystąpił gen. Władysław Anders. Prezydent Zaleski uznał go za najlepszego

go kandydata do wypełnienia tej misji. „Ciężkie przesilenie polityczne, które od dawna utrudnia pracę nad wyzwoleniem Polski — pisał — zniewala mnie do zwrócenia się do Pana Generała, jako do człowieka nie należącego do żadnej partii politycznej, a cieszącego się ogólnym zaufaniem społeczeństwa polskiego, z prośbą, by Pan Generał zechciał podjąć próbę doprowadzenia do porozumienia stronnictw [...]”⁷. Zaleski, co jest zrozumiałe, przedstawił również swoje sugestie i warunki. Sugerował Andersowi, by rozmawiał z przedstawicielami partii zgrupowanymi w Radzie Narodowej i Radzie Politycznej. Odradzał natomiast rokowania z tymi, którzy odrzucają idee legalizmu. W tym ostatnim wypadku wymienił: odłam ludowców z Mikołajczykiem na czele, Stronnictwo Demokratyczne oraz grupę mieszczącą się w chrześcijańskim nurcie Stronnictwa Pracy. W końcu zaznaczył, że „nie mógłby zgodzić się na oddanie władzy w ręce oligarchii, która rościłaby sobie prawo pełnienia rządów bez żadnej kontroli”⁸. Zaleski nawiązał tu do wydarzeń z przeszłości i przywołał tragiczne w skutkach — wedle jego oceny — rządy Mikołajczyka w latach II wojny światowej — głównie miał w tym wypadku na myśli Jajtę oraz powrót kilku polityków do kraju i kolaborację z władzami warszawskimi.

Anders misję zakończył 18 czerwca 1950 r. Zgodnie z sugestią prezydenta przeprowadził rozmowy z przedstawicielami partii wchodzącymi zarówno w skład Rady Narodowej, jak i Rady Politycznej. Wedle oceny generała, szanse na ogólne porozumienie były niewielkie, by nie powiedzieć żadne. Interlokutorzy Andersa sformułowali natomiast zestaw propozycji adresowanych do Zaleskiego. Po pierwsze, sugerowano prezydentowi, by ustalił długość kadencji. Po drugie, zgłoszono postulat powołania „Rady Stanu”, która posiadałaby uprawnienia prezydenta. Po trzecie, nalegano, by po załatwieniu dwóch pierwszych kwestii, prezydent Zaleski podał się do dymisji⁹. Jest zrozumiałe, iż Zaleski nie przystał na taki scenariusz wydarzeń i idea powszechnego porozumienia zwaśnionych polskich partii i stronnictw na emigracji upadła.

W sierpniu 1950 r. problem porozumienia ponownie powrócił do porządku dziennego. Tym razem wszelako sam Zaleski zdecydował się na przeprowadzenie rozmów z liderami poszczególnych partii oraz organizacji. 15 sierpnia konferował z działaczami Rady Narodowej. Przedstawiciele Stronnictwa Pracy — Kuśnierz i Sopicki — wypowiedzieli się za jak najdalej idącym rozszerzeniem koalicji rządowej. Nie przedstawili kandydatury na stanowisko premiera. SL „Wolność” w debacie reprezentowali: Jerzy Kuncewicz, Bogumił Domański oraz Jan Kazimierski. Będąca w opozycji od początku swego istnienia „Wolność” zgłosiła chęć współpracy z obozem niepodległościowym. W imieniu Ligi Niepodległości Polskiej przemawiali: Juliusz Łukasiewicz, Mikołaj Dolanowski (Jerzy Hryniewski) oraz Stanisław Paprocki. Podobnie jak działacze SP, zgłosili oni postulat rozszerzenia podstawy rządu i zasugerowali kandydaturę prof. Henryka Paszkiewicza na premiera. 17 sierpnia prezydenta odwiedził prezes SN — Tadeusz Bielecki. Jak zanotował Zaleski, „na prośbę utworzenia Rządu Jedności Narodowej (optymalnie 6 stronnictw, minimalnie 4 stronnictwa) [...] stwierdził, że jest to niemożliwe, gdyż przede wszystkim należy załatwić «kwestię prezydenta»”¹⁰. W dniu następnym u prezydenta gościli działacze Klubu Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej — Stefan Tyszkiewicz i Stanisław Mackiewicz — oraz reprezentaci Niezależnej Grupy Społecznej — gen. Zygmunt Podhorski i komandor T. Podjazd-Morgensztern. Zgodnie zasugerowali jak najszybsze rozwiązanie przesilenia i rozszerzenie bazy rządu. Pojawiły się również dwie następne kandydatury na premiera. Zgłoszono odpowiednio — gen. Władysława Andersa i Mikołaja Dolanowskiego. Pod koniec miesiąca prezydent przyjął kolejnych liderów partii. Między 23–29 sierpnia byli u niego Tomasz Arciszewski, Adam Ciołkosz oraz Tadeusz Bielecki i Zygmunt Berezowski.

W końcu zaś przedstawiciele Ruchu Chrześcijańsko–Społecznego — inż. Dąbrowski, T. Zieliński; delegacja Związku Socjalistów Polskich na Obczyźnie — Adam Pragier, Antoni Pająk, redaktor Wiesław Wohnout oraz grupa działaczy wywodząca się z PRW Niepodległość i Demokracja — dr Tymeon Terlecki i redaktor Bolesław Wierzbiański. Z zachowanej dokumentacji wynika, iż rokowania te zakończyły się fiaskiem. Prezydent musiał więc podjąć kolejne starania, by przełamać impas w tej trudnej i złożonej sytuacji. 31 sierpnia 1950 r. zwrócił się z prośbą do prof. Henryka Paszkiewicza o objęcie urzędu premiera. „Od chwili objęcia przeze mnie urzędu Prezydenta RP starałem się przy każdej sposobności — pisał Zaleski — doprowadzić do jedności narodowej. Ostatnio, gdy nabrałem przekonania, że sytuacja międzynarodowa coraz bardziej komplikuje się, wystosowałem w dniu 15 marca 1950 r. list do gen. W. Andersa z prośbą, aby w moim imieniu spróbował doprowadzić do możliwie największej jedności. Ta moja inicjatywa nie dała pozytywnego rezultatu. [...] Wobec tego proszę Pana jako człowieka, którego bezstronny stosunek do wszystkich ugrupowań politycznych jest mi znany, aby Pan podjął się misji utworzenia rządu, złożonego z reprezentatów możliwie największej ilości stronnictw [...]”¹¹. Przebieg misji prof. Paszkiewicza ilustrują zamieszczone poniżej dokumenty ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie. 21 września 1950 r. prezydent Zaleski przyjął prof. Paszkiewicza, który zakomunikował, iż po przeprowadzeniu rozmów nie może podjąć się misji tworzenia rządu. 25 września Zaleski mianował premierem gen. Romana Odzierżyńskiego. Ponadto do gabinetu weszli: Mikołaj Dolanowski, Mieczysław Sokołowski, Stanisław Sopiccki i Zygmunt Rusinek.

Misję prof. Henryka Paszkiewicza uznałbym za jedną z najważniejszych w dziejach powojennej emigracji polskiej. Była to ostatnia w tym okresie szansa pogodzenia rozproszonych i skłóconych partii oraz grup w „polskim” Londynie. Zadanie niebagatelne, podnosiło bowiem rangę polskiego ośrodka władzy w oczach światowej opinii publicznej. Nie bez znaczenia była tu również rywalizacja między ośrodkiem władzy w „polskim” Londynie i amerykańskim, którym kierował były premier Stanisław Mikołajczyk. Do idei prof. Paszkiewicza nawiązał po kilku latach gen. Kazimierz Sosnkowski¹², który starał się załagodzić konflikt w 1953 r. Kolejne znaczące próby podjęto na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Zostały one uwieńczone powodzeniem w 1972 r.¹³

* * *

Prezentowane poniżej dwa dokumenty dotyczą misji prof. Henryka Paszkiewicza z września 1950 r. Pierwszy materiał — list przewodniczącego Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS Adama Ciołkosza do przewodniczącego Rady Centralnej PPS Zygmunta Zaremby, zawiera szczegółowy opis prowadzonych rozmów, ze szczególnym uwzględnieniem stanowiska PPS. Drugi materiał — sprawozdanie prof. Henryka Paszkiewicza z przeprowadzonych rozmów w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej uwzględniła głównie poglądy i propozycje inspiratora akcji. Paszkowski nawiązał również do opinii innych uczestników wydarzeń. Jak sądzę, materiały te warte są publikacji, zważywszy że misja prof. Henryka Paszkiewicza nie doczekała się dotychczas szczegółowego omówienia w literaturze naukowej.

Cytowane dokumenty pochodzą ze zbiorów IPMS w Londynie.

¹ D. Stola, *Uwagi o powojennej emigracji politycznej (1945–1947)* w: *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*. Pod redakcją Andrzeja Friszke, Warszawa 1994, s. 11.

² Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego (dalej: IPMS), sygn. A48 Z.II.40 Cofnięcie uznania władzom RP w 1945.

³ A. Pragier, „Dzieje grzechu”, czyli od Jałty do Poczdamu, Londyn 1947, s. 59.

⁴ Szerzej na temat: R. Habielski, *Kryzysy prezydenckie 1947 i 1954 r. Ich antecedencja i następstwa*, w: *Warszawa nad Tamizą...*, s. 19–22.

⁵ Tamże, s. 20.

⁶ Tamże, s. 23–24.

⁷ IPMS, sygn. A 48 Z.III.16. Kancelaria Cywilna Prezydenta. List Prezydenta do gen. Andersa z 15 III 1950 r.

⁸ Jak wyżej.

⁹ Jak wyżej. List gen. Andersa do Prezydenta z 18 VI 1950 r.

¹⁰ IPMS, sygn. A 48 Z.III.17. Kancelaria Cywilna Prezydenta. Rozmowa z prezesem T. Bieleckim z 17 VIII 1950 r.

¹¹ IPMS, sygn. A 48 Z.III.17. Kancelaria Cywilna Prezydenta. Przesilenie rządowe VIII/1950.

¹² Szerzej o tym: P. Zientara, *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956*, Warszawa 1995.

¹³ A. Siwik, *Polska emigracja polityczna lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Problem pojednania*. „Dzieje Najnowsze”, 1994, nr 1, s. 77–89.

1.

1950 październik, Londyn. *List przewodniczącego Centralnego Komitetu Zagranicznego Polskiej Partii Socjalistycznej Adama Ciołkosza do Przewodniczącego Rady Centralnej Polskiej Partii Socjalistycznej*.

Pragnę powiadomić Was bodaj w skrócie o przebiegu tzw. przesilenia rządowego. Przede wszystkim p. August Zaleski¹ zaprosił na kolejne konsultacje przedstawicieli 11 różnych ugrupowań politycznych, a mianowicie Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Pracy, Stronnictwa Ludowego „Wolność”, Ligi Niepodległości Polski, Klubu Ziemi Wschodnich RP, Niezależnej Grupy Społecznej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Narodowego, Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego, Związku Socjalistów Polskich, Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja oraz grupy oenerowskiej. Memoriały wszystkich tych ugrupowań (z wyjątkiem grupy oenerowskiej) umieszczone zostały w „Orle Białym” z dnia 9 września². Po konsultacjach p. Zaleski powierzył prof. Henrykowi Paszkiewiczowi misję utworzenia rządu, zobowiązując go do utworzenia rządu w składzie osób związanych z trzema stronnictwami Rady Politycznej³ i trzema ugrupowaniami Rady Narodowej⁴; taki, a nie inny skład rządu był warunkiem powodzenia misji prof. Paszkiewicza. Kto kandydaturę prof. Paszkiewicza wysunął, nie jest mi wiadomo, można jednak przypuszczać, że generał Anders⁵.

W dniu 1 września za pośrednictwem osoby trzeciej prof. Paszkiewicz zwrócił się do mnie z prośbą odbycia rozmowy. Zaproszenie przyjąłem i odbyłem z prof. Paszkiewiczem rozmowy w dniach 4, 9 i 13 września. Rozmowy te obustronnie określone były jako prywatne i poufne. Celem tych rozmów ze strony prof. Paszkiewicza było ustalenie sobie stanowiska PPS. W czasie trzeciej z rzędu rozmowy zamierzałem postawić prof. Paszkiewiczowi szereg zasadniczych pytań, aby zorientować się, z jakim programem zamierza przystąpić do tworzenia rządu. Zamiast odpowiedzi otrzymałem jednak szereg zapytań ze strony mego rozmówcy na temat stanowiska PPS oraz propozycję wzięcia udziału w prywatnej i poufnej rozmowie z udziałem osób zaproszonych przez prof. Paszkiewicza spośród członków ugrupowań Rady Politycznej i Rady Narodowej, a to, by definitywnie ustalić punkty widzenia poszczególnych grup i możliwość lub niemożliwość dojścia między nimi do porozumienia. Prof. Paszkiewicz miał zakreślony termin ostateczny realizacji swej misji na dzień 20 wrze-

śnia i w związku ze zbliżaniem się tego terminu zdecydował, że rozmowy indywidualne nie prowadzą go do celu, wobec czego należy przystąpić do rozmów zbiorowych. Prosił przy tym o zarezerwowanie na te rozmowy dwóch dni, a więc 16 i 17 września. Wprawdzie w trzech przytoczonych rozmowach wyjaśniłem prof. Paszkiewiczowi stanowisko PPS i nasze poglądy, zgodnie z ustalonymi od dawna naszymi uchwałami⁶ — jednak po rozwazde doszedłem do przekonania, iż należy doprowadzić do końca ustalenie stanowisk, rozpoczęte wizytą u p. Zaleskiego w dniu 25 sierpnia, i wobec tego należy udać się na konferencję zbiorową u p. Paszkiewicza, mimo jej składu, w którym znaleźć się mieli także i członkowie Ligi Niepodległości oraz SL „Wolność”. Wobec przybycia towarzysza Białasa do Londynu w dniu 16 zeszłego miesiąca udaliśmy się na tę konferencję razem i wystąpiliśmy na niej najzupełniej zgodnie.

Konferencja odbyła się w lokalu Polish Research Center, nosiła (a raczej nosić miała) charakter prywatny i poufny; wzięli w niej udział prócz zapraszającego prof. Paszkiewicza - pp. Berezowski⁷, Folkierski⁸ i Stypułkowski⁹, Piłsudski¹⁰, Zawadzki¹¹ i Łaszewski¹², Ciołkosz¹³ i Białas¹⁴ Kuśnierz¹⁵ i Sopiccki¹⁶, Rusinek¹⁷, Kuncewicz¹⁸ i Kazimierski¹⁹, Podoski²⁰ i Paprocki²¹. Prof. Paszkiewicz otworzył zebranie, proponując przedyskutowanie zagadnień konstytucyjnych, z tym że obowiązuje konstytucja z 1935 r., jej rewizja należy do Sejmu, jej uzupełnienie jest jednak możliwe w drodze porozumienia, przyjętego przez stronnictwa: „możemy przyjąć szereg postanowień, które nie są sprzeczne z konstytucją i które Prezydent zaakceptuje”. Tu jednak prof. Paszkiewicz dodał, że tak przyjętych postanowień Prezydent nie mógłby przekazywać swemu następcy, a więc mógłby je zaciągnąć tylko w imieniu własnym. Zabierając głos, wyraziłem zgodę na przeprowadzenie dyskusji w sprawach konstytucyjnych, stwierdziłem jednak, że nie wyczerpują one zagadnień istniejącego kryzysu, który rozwiązany być może tylko przez rozwiązanie zagadnienia prezydenckiego; dyskusja pomijająca to zagadnienie byłaby bezcelowa. Prof. Paszkiewicz oświadczył na to, że zagadnienie sprawy p. Zaleskiego uważa za temat rozmowy, mającej się odbyć następnego dnia; stwierdził jednak istnienie zagadnienia i przyjął je jako temat do rozmów, z tym tylko, że należy ustalić, w jakiej formie i w jakiej fazie zagadnienie to będzie przedyskutowane. P. Paprocki oświadczył na to imieniem własnym i p. Podoskiego, że nie mogą oni brać udziału w żadnych konferencjach, które mają na celu zmianę na stanowisku Prezydenta RP. Podobne oświadczenia złożyli członkowie SL „Wolność” (p. Rusinek) i Stronnictwa Pracy (p. Kuśnierz). Dalsza dyskusja potoczyła się w ten sposób, że objęła zagadnienia konstytucyjne - były one omawiane w pełnym, początkowym gronie 17 osób, po czym sprawa p. Zaleskiego omawiana była przez p. Paszkiewicza już w wyłącznym gronie członków stronnictw Rady Politycznej, i to bez odraczania tej części rozmowy do dnia następnego.

W sprawach zagadnień konstytucyjnych prof. Paszkiewicz wysunął tematykę, obejmującą 6 zagadnień do dyskusji, przy czym w niektórych punktach przedstawił rozwiązania alternatywne. P. Berezowski zgodnie z poglądem wszystkich stronnictw Rady Politycznej zażądał, aby prof. Paszkiewicz przedstawił swe stanowisko (program) na podstawie którego zamierza przystąpić do formowania rządu; zresztą postulat ten p. Berezowski wysunął na samym początku konferencji. W toku dalszej wymiany zdań p. Piłsudski zaproponował, aby prof. Paszkiewicz nakreślona przez niego tematykę uznał nie za materiał do dyskusji, lecz za swój program. Na propozycję tę prof. Paszkiewicz z miejsca wyraził swą zgodę. Oto więc 6 punktów programu prof. Paszkiewicza:

1. Prerogatywy Prezydenta z art. 13 i 24 konstytucji: w niektórych wypadkach prezydent winien działać w porozumieniu z premierem, który jest wyrazicielem opinii większości rzą-

du. W razie różnicy zdań sprawę rozpatrzy Rada Jedności Narodowej; większość kwalifikowana w Radzie przemawia za stanowiskiem premiera, brak tej większości — za stanowiskiem prezydenta.

2. W razie przesilenia rządowego, prezydent konsultuje byłego premiera i stronnictwa wchodzące w skład Rady Jedności, po czym wedle własnego uznania powierza misję utworzenia rządu; rząd musi uzyskać większość w Radzie Jedności. Jeżeli jedno ze stronnictw wystąpi z rządu, następuje przesilenie rządowe.

3. Rada Jedności Narodowej powołana będzie dekretem prezydenta. Ma ona być wyposażona w prawo budżetowania, kontroli nad gospodarką rządu, inicjatywy ustawodawczej, ustalenia generalnych wytycznych polityki polskiej.

4. Rada złożona będzie z przedstawicieli 6 stronnictw i organizacji społecznych. Klucz podziału miejsc w Radzie i ostateczna nazwa tego quasi-parlamentu będą ustalone na następnym zebraniu.

5. Wyznaczenie następcy prezydenta odbędzie się drogą konsultacji. Rada Jedności Narodowej przedstawi kandydatów, spośród których prezydent wyznaczy swego następcę.

6. Wojsko: decyzja o użyciu Polskich Sił Zbrojnych należy do rządu.

Zabrałem głos w tych poszczególnych punktach programu prof. Paszkiewicza, w których było to potrzebne. W szczególności:

ad 1. Zaznaczyłem, że nie wydaje mi się właściwe, by Rada Jedności pełniła rolę arbitra w sporach między prezydentem a premierem, jako pokrycie dla stanowiska premiera winna zawsze wystarczać zwykła większość Rady Jedności, prezydent zaś winien być związany doradą premiera. P. Berezowski podniósł obawy, jakie budzi sformułowanie w „niektórych wypadkach”, powinno być „we wszystkich wypadkach”. Poparłem to stanowisko, stwierdzając, że mimo, iż szereg prerogatyw z art. 13 stało się nieaktualnych i nieprędkiem zaktualizuje się na nowo, a dalej, mimo iż prawo łaski mogłoby być wykonywane w zasadzie na wniosek ministra sprawiedliwości — prościej i lepiej będzie przyjąć formułę generalną: „we wszystkich wypadkach w porozumieniu z premierem”.

ad 4. Tutaj umotywowałem stanowisko nasze obszernie: Rada Jedności winna się oprzeć na czterech stronnictwach tradycyjnych²² plus nowe twory, takie jak NiD. Jesteśmy przeciwni udziałowi Ligi Niepodległości już choćby z uwagi na jej stanowisko programowe (uchwały zjazdu w Londynie w czerwcu 1948 r.²³). „Wolność” w żadnym razie nie może mieć monopolu reprezentacji ruchu ludowego, a ponadto niektóre jej elementy są związane z ruchem ludowym, niektóre zaś muszą być wyeliminowane jako obce ruchowi ludowemu; sformowanie reprezentacji ruchu ludowego musi się oprzeć o trzon Bagińskiego²⁴ i Korbońskiego²⁵. Jesteśmy przeciwni udziałowi w Radzie organizacji społecznych, natomiast zgadzamy się na powołanie w skład Rady niewielkiej ilości osób związanych z żadnym stronnictwem.

ad 5. Nie wypowiadając się co do tej części programu prof. Paszkiewicza, a zwłaszcza co do tego, czy Rada Jedności miałaby przedstawiać kilku, czy też tylko jednego kandydata i zastrzegając sformułowanie stanowiska naszego w tej sprawie na później, zaznaczyłem w tym miejscu, iż ustalone zobowiązania winny wiązać nie tylko aktualnego prezydenta, ale też wszystkich jego następców, inaczej będziemy musieli za każdym razem formułować naprawdę nowe pacta conventa, co przecież nie jest pożądane.

Nie mogę tu streszczać wszystkich wypowiedzi, pragnę tylko zaznaczyć, że przy 1 punkcie p. Rusinek wyraził pogląd, że mianowanie prezesa Najwyższej Izby Kontroli w porozumieniu z rządem jest „bardzo mało szczęśliwe”. Również naczelny wódz, tj. jego mianowanie — powinno pozostać poza zobowiązaniami z punktu 1. Tu zauważam, że wobec brzmie-

nia punktu 2. programu prof. Paszkiewicza, w razie uwzględnienia stanowiska p. Rusinka, ograniczenie prerogatyw prezydenckich sprowadziłoby się do obowiązku wykonywania... prawa łaski i niczego więcej, w porozumieniu z premierem.

Na tym dobiegła końca część pierwsza konferencji. Stwierdzam z naciskiem, że dała ona w efekcie tylko zapoznanie się z programem prof. Paszkiewicza oraz ze stanowiskiem poszczególnych ugrupowań. Do uzgodnienia stanowisk nie doszło. W części drugiej konferencji z prof. Paszkiewiczem brali udział już tylko członkowie ugrupowań Rady Politycznej, miała ona na celu omówienie problemu prezydenckiego. Prof. Paszkiewicz oświadczył zbranym, że p. August Zaleski przyjął zasadę kadencji, ale że określił ją sam, a mianowicie miałyby ona wynosić 7 lat. Członkowie Stronnictwa Narodowego i NiD wypowiedzieli się w tym kierunku, iż proponowali kadencję 4-letnią, od propozycji tej mogliby odstąpić i posunąć się w kierunku stanowiska p. Zaleskiego tylko wtedy, jeśli da na to swą zgodę PPS. Dalsza część konferencji sprowadzała się już tylko do nalegań prof. Paszkiewicza, by PPS dała swą zgodę na stanowisko pośrednie między 7 a 4 latami. Wywody nasze, tj. moje i towarzysza Białasa, poszły po linii następującej: 1. PPS widzi problem p. Zaleskiego (casus Zaleski) i nie wysuwała zasady kadencji; 2. PPS gotowa jednak byłaby rozważyć każdą formę ustąpienia p. Zaleskiego, jeżeli ta forma oznaczać będzie jego ustąpienie; 3. co do terminu, istotne jest dla nas, czy p. Zaleski odchodzi, czy zostaje; zarówno propozycja p. Zaleskiego, jak i (nieokreślone zresztą cyfrowo) sugestie „kompromisu” między stanowiskiem p. Zaleskiego a stanowiskiem Stronnictwa Narodowego są dla PPS nie do przyjęcia. Na tym konferencja dobiegła końca.

W dniu 19 września rano otrzymałem od prof. Paszkiewicza telefoniczną prośbę o rozmowę. Zaproszenie przyjąłem i przybyłem na rozmowę, w trakcie której prof. Paszkiewicz zakomunikował mi, iż p. Zaleski odrzuca jednak koncepcję kadencji, natomiast gotów jest określić wiek, po osiągnięciu którego mógłby uważać się za zwolnionego od dalszego pełnienia służby publicznej. Wiekiem tym byłoby lat 70! (Innymi słowy p. Zaleski gotów byłby ustąpić w dniu 13 września 1953 r.) P. Paszkiewicz oświadczył, że mógłby od siebie zaproponować pewne rozluźnienie tej formuły, np., że p. Zaleski miałby ustąpić po 5–6 latach sprawowania urzędu prezydenta, zależnie od stanu zdrowia, z tym jednak, że sam określi moment swego ustąpienia. P. Paszkiewicz gotów był z taką inicjatywą wystąpić, o ile na nią uzyska uprzednio moją zgodę. Zgody tej oczywiście odmówiłem, a na zapytanie o oficjalne stanowisko PPS oświadczyłem, że opiewa ono w ten sposób, iż ustąpienie p. Zaleskiego winno być kwestią miesięcy. Wobec tego, że nie widziałem żadnej możliwości uzgodnienia stanowisk, uznałem rozmowy za zakończone, zaznaczając, iż wszystkie me rozmowy z p. Paszkiewiczem nosiły charakter osobisty i poufny oraz że w toku tych rozmów nie zaciągnąłem żadnych zobowiązań.

Wobec tego, że p. Stypułkowski ze Stronnictwa Narodowego i p. Piłsudski z NiD na posiedzeniu wydziału Rady Politycznej podkreślali potrzebę ustalenia granicy ustępstw p. Zaleskiego i zbadania, czy istotnie prof. Paszkiewicz proponował ustąpienie p. Zaleskiego po 5 latach, nie sprzeciwiałem się odbyciu przez nich tych rozmów, aczkolwiek uważałem je merytorycznie za bezcelowe. Istotnie pp. Stypułkowski i Piłsudski w dniu 20 września odbyli rozmowę z prof. Paszkiewiczem, w której okazało się, że p. Zaleski nie zamierza czynić żadnych dalszych koncesji, poza propozycją ustąpienia z własnej woli po osiągnięciu 70 lat życia. Do tego dodany był komentarz, iż może p. Zaleski sam byłby gotów do ustępstw, ale powstrzymują go od nich stronnictwa Rady Narodowej. W dniu 20 września p. Paszkiewicz złożył swą misję.

IPMS, Kol. 97/6/A

¹ August Zaleski (1883–1972) po śmierci Władysława Raczkiewicza od 6 czerwca 1947 r. pełnił funkcję prezydenta RP na wychodźstwie.

² *Memoriały*, „Orzeł Biały”, nr 36 z 9 września 1950 r.

³ Rada Polityczna powstała w grudniu 1949 r. (deklarację programową zamieścił „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 22 listopada 1949 r.). W jej skład wchodziły: PPS, SN i NiD. W późniejszym czasie dołączyły: SP (Zarząd Główny, odłam gen. Józefa Hallera) oraz PSL Odłam Jedności Narodowej (Kazimierz Bagiński, Stefan Korboński).

⁴ Rada Narodowa powstała w czerwcu 1949 r. Pierwszą listę członków ogłosiła Kancelaria Cywilna prezydenta RP 6 maja 1949 r. W skład Rady Narodowej wchodził przedstawiciel: SL „Wolność”, SP, LNP, Niezależnej Grupy Społecznej, Związku Ziemi Wschodnich RP, Związku Socjalistów Polskich i SD.

⁵ Władysław Anders (1892–1970), po zakończeniu działań wojennych pełnił funkcję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Środowiska emigracyjne upatrywały w nim osobę, która potrafi zjednoczyć rozdrobioną politycznie polską diasporę. W niektórych kręgach wydawał się doskonałym kandydatem na prezydenta RP (por. A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966).

⁶ PPS od przesilenia prezydenckiego w 1947 r. stała na stanowisku, iż urząd prezydenta RP powinien objąć Tomasz Arciszewski. Było to zgodne z ustaleniami z 1944 r.

⁷ Zygmunt Berezowski (1891–1979), działacz SN, minister w gabinetach Tomasza Arciszewskiego i gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego.

⁸ Władysław Folkierski (1899–1961) działacz SN, minister w gabinetach Tomasza Arciszewskiego i gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego.

⁹ Zbigniew Stypułkowski (1904–1979), działacz SN.

¹⁰ Rowmund Piłsudski (1903–1988), działacz PRW NiD.

¹¹ Tadeusz Zawadzki-Żenczykowski (1907–), działacz PRW NiD.

¹² Bolesław Łaszewski, działacz PRW NiD.

¹³ Adam Ciołkosz (1901–1978), działacz PPS.

¹⁴ Franciszek Biały, działacz PPS.

¹⁵ Bronisław Kuśnierz (1885–1966), działacz SP, minister w gabinetach Tomasza Arciszewskiego i gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego.

¹⁶ Stanisław Sopiński (1903–1976), działacz SP, minister w gabinetach Tomasza Arciszewskiego i gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego i gen. Romana Odzierżyńskiego.

¹⁷ Zygmunt Rusinek (1893–1984), działacz SL „Wolność”, minister w gabinetach Tadeusza Tomaszewskiego i gen. Romana Odzierżyńskiego.

¹⁸ Jerzy Kuncewicz (1893–1984), działacz SL „Wolność”.

¹⁹ Jan Kazimierski, działacz SL „Wolność”.

²⁰ Bohdan Podoski, działacz LNP.

²¹ Stanisław Paprocki (1895–1976), działacz LNP.

²² Adam Ciołkosz zaliczał do nich socjalistów, SN, SP i ludowców.

²³ Adam Ciołkosz miał w tym wypadku na myśli przystąpienie LNP do Rady Narodowej, ideę poparcia Augusta Zaleskiego oraz niechęć do wypełnienia ustaleń z 1944 r. dotyczących urzędu prezydenta. Uchwały zjazdu z czerwca 1948 r. piłsudscy podtrzymali w „Oświadczeniu Rady Naczelnej LNP uzgodnionym na posiedzeniu 14 maja 1949 r.”

²⁴ Kazimierz Bagiński (1890–1969), działacz PSL Odłam Jedność Ludowa.

²⁵ Stefan Korboński (1901–1989), działacz PSL Odłam Jedność Ludowa.

2.

1950 październik 3, Londyn. *Sprawozdanie prof. Henryka Paszkiewicza*¹ z przebiegu rozmów ze stronnictwami politycznymi w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej.

Uwagi ogólne. Otrzymał od Pana Prezydenta misję utworzenia rządu o szerokim zasięgu, prowadziłem rozmowy z członkami stronnictw, wchodzących w skład Rady Narodowej, z pp. Kuśnierzem, Sopińskim i Modrzewskim (Stronnictwo Pracy), Łukasiewiczem,

Hryniewskim, Paprockim (Liga Niepodległości), Kuncewiczem i Rusinkiem („Wolność”) oraz trzema stronnictwami należącymi do Rady Politycznej, pp. Berezowskim, Folkierskim, Stypułkowskim (Stronnictwo Narodowe), Wierzbiańskim i Piłsudskim (NiD) oraz Ciołkoszem i Białasem (PPS). Rozmowy toczyły się od 1 do 19 września br. Kierowałem się życzeniem Pana Prezydenta, by rząd utworzony został co najpóźniej do 20 września (data przyjazdu generała Andersa do USA, w przybliżeniu). Ten okres niespełna trzech tygodni był mi potrzebny dla zaznajomienia się z ludźmi, których dotychczas w ogóle nie znałem, dla poznania ich sposobu myślenia, postulatów programowych oraz dla wytworzenia możliwie przyjaznej atmosfery, niezbędnej dla realizacji porozumienia.

Treść rozmów. Rozmowy toczyły się głównie około trzech zagadnień:

- 1) Składu Rządu Jedności Narodowej
- 2) Uzpełnień do Konstytucji z r. 1935 (tzw. paktu londyńskiego)²
- 3) Kryzysu prezydenckiego.

Tym ostatnim terminem operowali członkowie Rady Politycznej. Dla stronnictw wchodzących w skład Rady Narodowej problem ten nie istniał.

ad 1) Reprezentowałem pogląd, że w przyszłym rządzie winien obowiązywać stosunek 3 : 3, tzn. równowagi sił obu Rad. Kiedy nie można przeprowadzić wyborów, uważałem takie rozwiązanie sprawy za jedyne wyjście rozsądne i kompromisowe. Po długich przekonywaniach udało mi się uzyskać powszechną zgodę na tak pomyślany skład rządu. Pan Ciołkosz wysuwał pewne zastrzeżenia pod adresem stronnictwa „Wolność”, uważając, że mandat do reprezentowania polskich „ludowców” mają przede wszystkim pp. Bagiński i Korboński. Ponieważ jednak obu tych panów nie było w Londynie, a wchodzi oni w skład Rady Politycznej w charakterze osobistym (nie stronnictw), zdecydowaliśmy się całą tę sprawę odłożyć na później, tzn. powierzyć jej załatwienie nowo utworzonemu Rządowi Jedności Narodowej. Pragnął nadto p. Ciołkosz, by z ramienia „piłsudczyków” wchodził do rządu człowiek nie sztandarowi z okresu tzw. sanacji³. Wszystkie trzy stronnictwa (PPS, NiD, Stronnictwo Narodowe) wysuwały nazwisko p. Hryniewskiego, jako - ich zdaniem - najodpowiedniejszego kandydata na ministra⁴. Ta supozycja ułatwiła mi kompromisowe rozwiązanie tego problemu.

ad 2) Wypowiadałem opinie, że uzupełnienia do Konstytucji winne iść po linii współpracy i współodpowiedzialności za losy narodu i państwa obu czynników: prezydenta i Rady Jedności Narodowej. To moje stanowisko - z większymi czy mniejszymi zastrzeżeniami - zaakceptowane zostało przez wszystkich zainteresowanych. Tzw. pakt londyński, uzgodniony z panem prezydentem Rzeczypospolitej, miał być w szczegółach opracowany przez przyszły Rząd Jedności Narodowej. Sprawa więc ta na razie nie wywołała poważniejszych zażądań.

ad 3) Zmiana na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej. Co do tego zagadnienia członkowie Rady Politycznej okazywali szczególnie duże zainteresowanie, zwłaszcza PPS. W rozmowach z członkami Stronnictwa Narodowego, PPS i NiD-u starałem się w tej sprawie wpływać łagodząco, zwracając uwagę na postanowienia Konstytucji, które muszą być uszanowane, oraz na osobiste walory obecnego prezydenta. Jego duże doświadczenie w dziedzinie polityki zagranicznej oraz zawsze wierną służbę dla Polski. Dodać muszę, że moi rozmówcy nigdy tych faktów nie kwestionowali. Jeśli chodzi o Stronnictwo Pracy, Ligę Niepodległości i „Wolność”, oświadczyły mi one, że sprzeciwiają się kategorycznie przedwczesnemu ustąpieniu pana prezydenta Rzeczypospolitej oraz wszelkim metodom wymuszania na nim tego rodzaju decyzji.

Finał rozmów. Gdy po dwóch tygodniach konferencji doszedłem do wniosku, że sytuacja dojrzała do podjęcia ostatecznych rozstrzygnięć, zaprosiłem dnia 16 września członków 6 stronnictw (16 osób) na wspólne zebranie. Na porządku dziennym był tzw. pakt londyński. Poza dwoma drobnymi incydentami, które nie zaważyły na całości zebrania, obrady toczyły się w atmosferze spokojnej i rzeczowej. Gdy członkowie Rady Narodowej wypowiedzieli się za utrzymaniem dostatecznie silnej władzy prezydenta, Rada Polityczna dążyła do znacznego ograniczenia tej władzy. W rezultacie uznano mój projekt — o charakterze kompromisowym — za podstawę do dalszych prac rządu.

Po zakończeniu wspólnego zebrania pozostali na sali jedynie członkowie Rady Politycznej. Omawiana być miała sprawa kryzysu prezydenckiego, według ich terminologii. Od razu na początku postawiłem pytanie, kto z zebranych domaga się ustąpienia pana prezydenta Zaleskiego, w czasie najbliższych miesięcy względnie roku. Stwierdziłem, że tego rodzaju postulat przekreśla wszelkie porozumienie, a mnie zmusza do rezygnacji z powierzonej mi misji w ciągu najbliższej godziny. Wówczas członkowie Stronnictwa Narodowego i NiD-u oznajmili, że omawiany problem nie ma dla nich znaczenia zasadniczego, że oświadczenie pana prezydenta, iż będzie swą funkcję pełnił przez lat 5 czy 6, licząc od r. 1947, zależnie od zdrowia i sił, w zupełności im wystarcza. Podkreślili jednak równocześnie, iż swą ostateczną decyzję uzależnią od stanowiska PPS.

P. Ciołkosz w dalszych wywodach wyraził w imieniu swej partii zgodę na zlikwidowanie pretensji p. Arciszewskiego oraz na uznanie pana Zaleskiego prezydentem Rzeczypospolitej, do lata 1951 r. Gdy zapytałem, czy PPS gotowe jest termin ten przedłużyć, obaj członkowie stronnictwa — i Ciołkosz, i Białas — nic nie odpowiedzieli. Odniosłem wrażenie, iż nie chcą dopuścić do „zatrzaśnięcia drzwi”. Ten fakt wywołał wielkie zadowolenie ze strony dwóch pozostałych stronnictw. Po zebraniu członkowie ich mówili, że PPS w ciągu najbliższych dni pójdzie dalej w ustępstwach i że wobec tego zgoda jest już osiągnięta. Stąd powstały pogłoski w „polskim Londynie”, kursujące w ciągu niedzieli i poniedziałku, że Rząd Jedności Narodowej staje się faktem. Tego rodzaju wieści wywoływały zaniepokojenie wśród członków Rady Narodowej, zwłaszcza że oni szczegółów sobotniej rozmowy w sprawie prezydenckiej nie znali. W poniedziałek 18 września zaprosiłem przedstawicieli Ligi Niepodległości Stronnictw Pracy i „Wolności” na wspólną konferencję, aby zreferować im stan rzeczy. Podkreśliłem wówczas, że sprawa jeszcze się waży, a ja nigdy nie będę grabieżem urzędu prezydenta Rzeczypospolitej ani w niczym nie naruszę zasady lojalności i głębokiego szacunku, jakie żywię dla osoby obecnego prezydenta. To oświadczenie wywołało znacznie uspokojenie wśród zebranych; uzyskałem od nich aprobatę dla dalszych poczynań. Dodać muszę, że niejednokrotnie w czasie kryzysu rządowego, wśród koł zblizonych do Rady Narodowej, pojawiły się głosy krytyczne pod moim adresem i opinie, że „przeszedłem na stronę Rady Politycznej”. Zarzuty te powstały z faktu, że — istotnie — z członkami Rady Politycznej rozmawiałem o wiele dłużej i częściej, niż z drugą stroną, ponieważ tam miałem o wiele większe trudności do przezwyciężenia. Gdy członkowie Stronnictwa Narodowego i NiD-u po zakończeniu zebrania sobotniego wyrazili mi swe optymistyczne zapatrywania, przestrzegłem ich przed zbyt pochopną oceną sytuacji. Licząc się z dalszymi trudnościami, prosiłem w niedzielę 17 września członków Stronnictwa Narodowego, by nazajutrz zorganizowali wspólne zebranie przedstawicieli trzech stronnictw, wchodzących w skład Rady Politycznej, i na nim ze swej strony nakłonili PPS do dalszych ustępstw. W ten sposób chciałem mieć przygotowany grunt do ostatecznej rozmowy z PPS. W poniedziałek, dnia 18 września, otrzymałem odpowiedź od tych panów, że po dłuższym przemyśleniu zaniechali speł-

nienia mej prośby. Odniosłem wrażenie, z wymijających odpowiedzi, że nie chcą się zbyt narażać panom Ciołkoszowi i Białasowi. Zmuszony więc byłem bezpośrednio rozmawiać we wtorek 19 września z p. Ciołkoszem.

Wymieniony oświadczył mi na wstępie, że ma czas od 5 do 10 minut, ponieważ czeka na niego sekretarka. Stwierdził, że pan prezydent powinien ustąpić w ciągu najbliższych 2–3 miesięcy, a obiecywał uzyskać od swej partii zgodę na przedłużenie tego terminu do czerwca–lipca 1951 r., lecz ani miesiąca dłużej. Zaznaczył nadto, że również nie godzi się na „pakt londyński”, według moich propozycji, ani na stosunek obu Rad do siebie (3 : 3).

Gdy Stronnictwo Narodowe i NiD oznajmiły mi potem, że „bardzo żałują, ale się solidaryzują ze stanowiskiem PPS”, misję swoją uważałem za skończoną.

W ciągu środy i czwartku, 20 i 21 września, dwukrotnie byli u mnie jeszcze pp. Stypułkowski i Piłsudski; z własnej inicjatywy podjęli dalsze rozmowy z p. Ciołkoszem, ale bez rezultatu.

W czwartek dnia 21 września złożyłem na ręce pana prezydenta Rzeczypospolitej rezygnację z powierzonej mi misji utworzenia Rządu Jedności Narodowej.

Ogólny charakter rozmów. Nadmienić muszę, że wszystkie konferencje, jakie odbyłem w ciągu omawianych trzech tygodni - z wyjątkiem jednej - toczyły się w atmosferze wyraźnie przyjaznej. To spostrzeżenie dotyczy w całości PPS. Nawet w krótkiej rozmowie z dnia 19 września p. Ciołkosz podkreślał nieustannie swoją wiarę w moją dobrą wolę, zęgnął się z całą serdecznością itp. Podczas jednej z rozmów poprzednich wyraził w imieniu swego stronnictwa zaufanie i poparcie dla mnie osobiście. P. Berezowski sugerował mi, bym utworzył rząd złożony z czterech stronnictw, trzech z Rady Politycznej i Stronnictwa Pracy. Trzy partie, wchodzące w skład Rady Narodowej, namawiały mnie, bym tworzył rząd o węższym zasięgu, skoro ogólne porozumienie stało się niemożliwym. Ani Stronnictwo Narodowe, ani NiD nie chciały wejść do rządu bez PPS⁵.

IPMS, Kol. A 48. Z/III/17

¹ Henryk Paszkiewicz (1897–1979), publicysta, historyk. Po II wojnie pozostał na emigracji. Był m.in. redaktorem „Tek Historycznych”, specjalizował się w historii Rosji (w 1954 r. wydał *The Origin of Russia*).

² Prof. Henryk Paszkiewicz miał tu na myśli decyzję prezydenta Władysława Raczkiewicza z 7 sierpnia 1944 r., poprzedzoną konferencją w Stanmore pod Londynem, w maju 1944 r. W myśl ustalonych tam dyrektyw, zgodnie też z sugestiami władz Polski Podziemnej, gen. Kazimierza Sosnkowskiego pozbawiono prawa do następstwa na stanowisku prezydenta RP. W Stanmore wszyscy zebrani (SN, SP, SL, przy oporach PPS) poparli kandydaturę Kazimierza Pużaka (prezesa Rady Jedności Narodowej) na stanowisko prezydenta. Ten wszakże odmówił. Pojawiły się również propozycje dotyczące Wincetego Witosa, Bolesława Bielawskiego i Tomasza Arciszewskiego. Wobec niemożliwości przyjazdu do Londynu dwóch pierwszych na arenie pozostał wyłącznie T. Arciszewski.

³ Jak się wydaje, chodzi tu o Felicjana Sławoj-Składkowskiego, Juliusza Łukasiewicza, Michała Grażyńskiego i Janusza Jędrzejewicza.

⁴ Jak zanotował S. Sopicki (Pamiętniki, t. IX, s. 2, IPMS, sygn. 181, W. Anders widział w tym rządzie: Zbigniewa Stypułkowskiego, Mariana Kukiela, Juliusza Sakowskiego, Stanisława Gierata i Bolesława Wierzbiańskiego.

⁵ Oceniając zachowanie Ciołkosza i PPS oraz przebieg przesilenia, Stanisław Sopicki podaje: „[...] Ciołkosz oświadczył (Paszkiewiczowi — T. W.), że Zaleski musi odejść z chwilą zebrania się Rady Jedności Narodowej, co on przewiduje za 2–3 miesiące. On, Ciołkosz, mógłby zaryzykować, że przekona

władze PPS, by zgodziły się na okres o kilka miesięcy dłuższy, może do lata 1951 r. Paszkiewicz powiedział mu, że nawet gdyby się Prezydent na to zgodził, to on nie, bo nie chce być grabarzem urzędu Prezydenta. [...] Berezowski i Wierzbiański, z którymi później Paszkiewicz rozmawiał, skrytykowali Ciołkosza (zdaje się, nazwali go wariatem), ale powiedzieli, że Rada Polityczna zobowiązuje ich do solidarności. Wierzbiański powiedział, że prezydent dał dowód dobrej woli, że zrobił wszystko, co w jego mocy. Miał na myśli jakąś niejasną, nieoficjalną obietnicę, zrobioną Paszkiewiczowi, że ustąpi po osiągnięciu siedemdziesiątego roku życia (w 1953 r. - T. W.). Hryniewski usiłował nakłonić Paszkiewicza, by tworzył rząd o węższej podstawie, np. 5 stronnictw. Paszkiewicz powiedział, że on nie chce rozbić ani Rady Narodowej, ani Rady Politycznej. Później jednak dodał, że zgodziłby się, gdyby do rządu weszły SN i NiD [...]. 21 września byli u Paszkiewicza Piłsudski i Stypułkowski. Okazało się, że niczego nie przynieśli. Zaraz po nich byliśmy ja i Malinowski. Paszkiewicz skarżył się na Ciołkosza i na pychę SN, zwłaszcza Berezowskiego. Ten mu bowiem powiedział: «Pan idzie od błędu do błędu. Cemu Pan się nie zapyta poważnych ludzi?» Te słowa Paszkiewicza dotknęły. W południe 21 września Paszkiewicz zawiadomił Prezydenta, że składa misję". (S. Sopiccki, jak wyżej, s. 17).